

JAN ANTONI WILDER

O RACJONALNĄ POLITYKĘ GOSPODARCZĄ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

(Artykuł dyskusyjny)

Teoretyczny problem racjonalnej polityki gospodarczej na terenach oddanych decyzją Konferencji Poczdamskiej pod administrację Państwa Polskiego — nie jest zagadnieniem u nas nowym. Przed wojną kwestia ta była rozważana, badana, wielokrotnie dyskutowana, gdyż nie ulegało wątpliwości, że ziemie owe prędzej czy później muszą się znaleźć w obrębie granic Rzeczypospolitej. Trzeba jednak przyznać, że w owych czasach do zagadnienia tego podchodzono w sposób raczej nieco oderwany od rzeczywistości. Nie było wiadomym, kiedy, w jakich warunkach odzyskamy te tereny — rozważało się problem „w zasadzie“, bez poczucia odpowiedzialności za realizację w praktyce wysuwanych postulatów.

Dziś, gdy to, co było przez niektórych uważane za mrzonki fantastów, stało się faktem dokonanym — trzeba już przystąpić do ustalenia zasadniczych wytycznych polityki gospodarczej na ziemiach odzyskanych w sposób realny, z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Nie wolno zapominać, że nawet polityka mająca takie czy inne usterki (idealnych rozwiązań w tej dziedzinie nie ma), ale zgodna z pewnymi podstawowymi możliwościami i wymogami, przeprowadzana konsekwentnie, daje bezwzględnie lepsze wyniki od improwizacji opartej na najlepszych chęciach, na najgenialniejszych pomysłach i rozwiązaniach poszczególnych problemów, ale niezharmonizowanej, nieskoordynowanej, nie uzgodnionej z jakimś określonym planem długofalowym. Oczywiście w zakresie planowania może być mowa jedynie o ustaleniu zasadniczych wytycznych, wskazujących drogę, którą należy zmierzać do celu ostatecznego, a tym celem jest maksymalne podniesienie dobrobytu społeczeństwa.

I jeszcze o jednej sprawie należy pamiętać. Mianowicie, że choć trudno ziemie odzyskane określić jako *tabula rasa*, niemniej jednak obejmujemy te tereny w takich warunkach, że to, co dziś

narysujemy na owej *tabuli*, niewątpliwe przez długie lata, jeżeli nie wieki, nie da się całkowicie wymazać. Różne zmiany mogą nastąpić (myśl o rozbiciu U³²⁵ wielu ludzi przyprawia o zawrót głowy), ale to, co obecnie zostanie stworzone w dziedzinie gospodarczej na omawianych terenach — ciężyc będzie na życiu szeregu pokoleń.

A tereny te są niezmiernie interesujące i z punktu widzenia teoretycznych rozważań naukowych. Odznaczały się bowiem one tym, że mimo wchłonięcia politycznego przez Rzeszę Niemiecką, monarchię pruską czy austriacką, a wreszcie przez Rzeszę Bismarcka — miały one swoją własną, odrębną historię gospodarczą.

Choć węzły polityczne łączące ziemie obecnie odzyskane z Rzeczpospolitą były coraz bardziej rozluźniane, by wreszcie ulec ostatecznemu zerwaniu, jednak węzły gospodarcze okazały się silniejsze i przetrwały na ogół do drugiej połowy XVIII wieku.

Jak ścisłą była współpraca gospodarcza, niech na razie poświadczy choćby fakt zawierania przez Polskę specjalnych umów handlowych właśnie z tymi ziemiemi, nie obejmujących reszty państw, do których pod względem politycznym były one włączone. Dla przykładu przytoczę konwencję trzebiszewską z 22. I. 1618 r. dotyczącą Ziemi Lubuskiej i części Pomorza Zachodniego, czy też konwencję grodzieńską z 19. IV. 1727 r. dotyczącą austriackiego wóczas Śląska. Więzy łączące Prusy Wschodnie z Polską były tak oczywiste, że na Kongresie Wiedeńskim w maju 1815 r. zdecydowano, iż Prusy Wschodnie mają należeć do obszaru celnego „b. Rzeczypospolitej“. Inna sprawa, że warunki tego układu przez Berlin nie były dotrzymane.

Z jakim wstrząsem, a w wielu wypadkach wręcz katastrofą ekonomiczną było połączone wspomniane wyżej zerwanie więzów gospodarczych nie tylko dla Polski, ale w pierwszym rzędzie właśnie dla tych ziem, świadczą najlepiej obiektywne sprawozdania i raporty zagranicznych posłów i konsulów drzemające od stu kilkudziesięciu lat w archiwach różnych stolic europejskich.

A co najciekawsze, omawiane tereny z kryzysu gospodarczego, w którym się znalazły gdzieś w drugiej połowie XVIII wieku, poza chwilowymi koniunkturalnymi wzlotami, nie mogły się wyzwolić do roku 1939.

Przeoglądającemu statystyki niemieckie rzuca się w oczy na tych wszystkich terenach wyjątkowo niski, jak na stosunki niemieckie, poziom przeciętnego na głowę dochodu społecznego, znacznie niższy od przeciętnego dla Rzeszy. W niektórych okręgach niejed-

nokrotnie nie sięgał nawet $\frac{1}{3}$ dochodu przeciętnego dla państwa niemieckiego. Rzecz ciekawa, to co powiedziano przed chwilą, dotyczy nie tylko obszaru ziem odzyskanych jako całości, ale nawet i wielkich ośrodków przemysłowych, takich jak Wrocław (w r. 1928 przeciętny dochód na jednostkę zarobkującą niższy o blisko 20% od przeciętnej dla „wielkich miast“ Rzeszy) czy Zabrze (analogiczna cyfra dla roku 1928 wynosi 30%). Jeżeli weźmiemy nawet pod uwagę dawne wielkie porty niemieckie — to znów ten, który wraca do Polski, mianowicie Szczecin, również wykazuje przeciętny dochód o 8% niższy od przeciętnej ogólnej dla miast portowych.

Nie będę tu przytaczać powszechnie znanych faktów dotyczących mniej lub bardziej systematycznego subwencjonowania wschodniej prowincji Rzeszy od początku XIX wieku aż do wybuchu ostatniej wojny 1939 roku. Nie będę cytować różnych tajnych okólników i zarządzeń zmierzających do utrudniania czy wręcz uniemożliwiania ucieczki ludności ze wschodu na zachód, w głąb Niemiec. To są rzeczy powszechnie znane.

Przyczyny tego stanu bez wątplenia były natury politycznej a charakteru dwojakiego. Ze względów politycznych ziemie te odseparowano od reszty terytorium polskiego, od naturalnego zaplecza, z którym ścisła współpraca warunkuje naturalny dobrobyt. Ze względów politycznych, wtłaczając sztucznie te ziemie w obcy im organizm gospodarczy, za wszelką cenę trzeba im było nadać oblicze nie wynikające z przyrodzonych możliwości potencjalnych kraju, lecz odpowiadające sztucznej symbiozie.

Przeprowadzenie nawet pobieżnej analizy dziejów polityki gospodarczej realizowanej na tych ziemiach przez Berlin w ciągu ubiegłych lat 170, najrozmaitszych prób przedsięwziętych zawsze z nastawieniem politycznym, a nie gospodarczym — zaprowadziłoby daleko poza ramy nakreślone niniejszemu artykułowi dyskusyjnemu.

Niemniej jednak na innym miejscu analiza ta powinna być przeprowadzona, gdyż ona właśnie umożliwi zorientowanie się, jakie próby, przedsięwzięte z ogromnym nakładem energii i kosztów, jaki dają wynik na poszczególnych obszarach gospodarczych ziem odzyskanych. Ta analiza właśnie powinna stanowić jeden z elementów koniecznych przy opracowywaniu jednego z ważniejszych odinków planu gospodarczego.

A planowanie gospodarcze dla ziem odzyskanych winno być wynikiem pracy idącej w dwóch kierunkach. Mianowicie należy ustalić nie tylko wszelkie możliwości potencjalne poszczególnych

obszarów ekonomicznych, ale zbadać, jakich gałęzi gospodarczych rozwój i w jakim kierunku jest najbardziej zgodny z naturalnymi predyspozycjami danego kraju. Ostatecznie wszędzie można każdą niemal gałąź życia gospodarczego rozwinąć, chodzi tylko o to, by się to opłacało — gdyż straty pokrywa społeczeństwo, a gdy dochód jest mniejszy, niż mógłby być w wypadku dobrania innego, właściwszego kierunku — obniżony jest dochód społeczeństwa. W odpowiednio urządzonych cieplarniach zaopatrzonych w odpowiednie lampy kwarcowe można by hodować pomarańcze na biegunie północnym, — tylko że gospodarczo byłoby to zupełnie niezasadnione, a argumenty mówiące o jakiejś arktycznej autarkii, dla ludzi myślących kategoriami ekonomicznymi byłyby mało przekonujące.

Drugim problemem, który należy szczegółowo zbadać i opracować, jest kwestia ponownego wchłonięcia gospodarczego ziem odzyskanych przez państwo polskie. Oczywiście, częściowo i organizm wchłaniający będzie musiał się dostosować, ale przede wszystkim będzie to rolą organizmu wchłanianego, tym bardziej, że ze względu na faktyczne warunki, w jakich to wchłanianie odbywa się i nadal odbywać będzie, jemu będzie znacznie łatwiej nagiąć się do potrzeb całości. I dlatego właśnie na terenie ziem odzyskanych trzeba będzie dostosowywać poszczególne gałęzie życia gospodarczego do potrzeb i możliwości ogólnokrajowych. Właśnie tu, to co z punktu widzenia ogólnopolskiego jest przerostem, trzeba będzie przycinać, rozbudowywać to, co cechuje niedorozwój, czy naginać to, co idzie w niewłaściwym kierunku.

Racjonalna polityka gospodarcza na ziemiach odzyskanych niewątpliwie powinna więc być wynikiem i prac w dziedzinie, którą moglibyśmy określić jako planowanie krajowe dla tych terenów, jak również prac nad planowaniem, które nazwijmy branżowym, i to zarówno na szczeblu całych gałęzi wytwórczości, jak i nawet poszczególnych większych warsztatów pracy.

Dla przykładu zastanówmy się choćby pobieżnie¹⁾ nad problemem okręgu mazurskiego i 6 administracyjnie odłączonych powiatów²⁾.

¹⁾ Wszystkie dawne notatki autora uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych, a nawał pracy po powrocie z obozu nie pozwolił jeszcze na zajęcie się ich rekonstrukcją. Dlatego też w niniejszych rozważaniach zmuszony jest poprzestać na ogólnikach, by uniknąć podawania z pamięci nieścisłych danych.

²⁾ Powiaty elbląski, malborski, sztumski i kwidziński przyłączone do województwa gdańskiego, zaś ełcki, olecki i część goldapskiego do woj. białostockiego.

Wystarczy spojrzeć na mapę gleb, by dojść do wniosku, że pod uprawę nadaje się tylko rejon Elbląga i Powiśle, by zrozumiałym się stało, dlaczego wszelkie tak liczne i tak kosztowne próby niemieckie na terenie Prus Wschodnich osiągnięcia lepszych wyników w gospodarce rolnej dawały tak nikle w stosunku do wysiłków i nakładów rezultaty. Że wszelkie próby rozbudowania na większą skalę przemysłu były gospodarczo nieuzasadnione — to wyjaśnia brak surowców na miejscu. Próby oparcia dobrobytu Prus Wschodnich o rybołówstwo morskie zawiodły z tego względu, że Bałtyk jest w zasadzie morzem w ryby ubogim, a do Morza Północnego czy Atlantyku jest stąd dość daleko. Z najrozmaitszych prób hodowli właściwie udawały się tylko konie.

Ponieważ dzisiaj pośrednictwo handlowe między zapleczem i krajami zamorskimi nie może przynosić tych dochodów co przed wiekami — wobec tego szukając rozwiązania omawianego problemu nie możemy wracać do koncepcji gospodarczej, która tu była bardzo racjonalna przed laty 200.

Jeżeli nie chcemy, by okręg mazurski wraz z owymi 6 powiatami był znów, mimo powrotu do Polski, prowincją deficytową, względnie pokrzywdzonym ubogim krewnym, od którego wszyscy uciekają — musimy się zdecydować na pociągnięcia radykalne.

Z uwagi na glebę i klimat tego kraju nasuwa się jeden wniosek, z którego Berlin nigdy ze względów politycznych nie mógł zdecydować się wyciągnąć właściwych konsekwencji. Mianowicie kraj nadaje się dzisiaj jedynie do zalesienia. Zależnie od tego, jak wielką będziemy tam chcieli mieć hodowlę koni — pewne obszary należałoby wydzielić na pastwiska i łąki. W rejonie Elbląga i Powiśla, jako odpowiednim, należy, rzecz prosta, pozostawić gospodarstwa rolne. Zaś resztę kraju trzeba będzie zalesić, jednocześnie rozbudowując odpowiednio przemysł drzewny. Jak to zalesienie winno być przeprowadzone, według jakich wytycznych — to temat specjalnego studium. Liczne jeziora dają duże możliwości dla racjonalnej hodowli ryb i rybołówstwa słodkowodnego. Zbiory grzybów i jagód, przy postawieniu na odpowiednim poziomie właściwych gałęzi miejscowego przemysłu spożywczego, będą ludności dostarczać wcale pokaźny dodatkowy dochód. A nie zapominajmy, że zalesienie naszego kraju przed wojną było poniżej przeciętnej normy uznanej za minimalną (wynosiło zaledwie ok. 22%), że lasy u nas wskutek wojny i okupacji uległy dalszemu wyniszczeniu i że wreszcie okręg mazurski wraz z 6 powiatami w wyniku, nie liczącej się z predyspozycjami gospodarczymi w prowincjach wschodnich, polityki Niemiec — jest spośród całego

terenu ziem odzyskanych najuboższym w lasy (poniżej 17%).

Wśród tak zmienionego krajobrazu, przy postawionym na odpowiednim poziomie hotelarstwie i właściwie rozbudowanej komunikacji, omawiana dzielnica w stosunkowo krótkim czasie może się stać terenem wypoczynkowo-turystycznym i myśliwskim nie tylko dla pobliskiej Warszawy czy Gdańska, ale dla całej północnej i północno-zachodniej Europy.

Przykład okręgu mazurskiego przytoczyłem dlatego, że tutaj racjonalna polityka gospodarcza będzie musiała przewidzieć najdalej idące, najdrastyczniejsze zmiany w porównaniu z tym, co było w roku 1939 r.

W planowaniu, które określiłem jako „branżowe“, również niejednokrotnie trzeba będzie się decydować na posunięcia o charakterze radykalnym.

Weźmy tak przemawiający do wyobraźni przykład węgla kamiennego. Po uruchomieniu całej obecnej produkcji krajowej wydobycie będzie około 2 razy przewyższać zapotrzebowanie. „Głód“ węgla na rynku europejskim należy przypuszczać, że będzie trwał 2, najwyżej do 3 lat. Później znów nastąpią te trudności ze zbytem, które aż nadto dobrze znamy z czasów przedwojennych. Przy czym nasuwa się wątpliwość, czy w ogóle jest gospodarczo (oczywiście nie koniunkturalnie) uzasadniony eksport węgla, a więc surowca nieproporcjonalnie wysoko obciążonego kosztami transportu.

Jeżeli więc nie chcemy brać pod uwagę przymusowego ograniczenia produkcji w przyszłości i idącego w ślad za tym bezrobocia — to musimy już dzisiaj zacząć się przygotowywać do rozbudowy przemysłu, zwłaszcza tych gałęzi przemysłu chemicznego, dla których podstawowym surowcem wyjściowym jest węgiel kamienny. Ponieważ rozpiętość gatunków węgla przez nas posiadanych jest duża — wobec tego i możliwości są bardzo różnorakie.

Albo inny przykład. Cukier produkowany na ziemiach odzyskanych, poza pokrywaniem zapotrzebowania miejscowego, był w większości spożywany w Berlinie i innych miastach w głębi Niemiec. Brak cukru w Europie skończy się zapewne, nim będziemy w stanie uruchomić wszystkie cukrownie na ziemiach odzyskanych. A wówczas... Wiadomo, że cukier buraczany nie jest w stanie konkurować z cukrem trzcinowym.

Jeżeli nie mamy ograniczać produkcji cukru (a więc i uprawy buraków cukrowych) na tych terenach, musimy już teraz przystąpić do planowania na wielką skalę rozbudowanej wytwórczości np. przetworów owocowych, które nawiasem mówiąc, znacznie łatwiej

lokować na rynkach zagranicznych niż cukier i których wywóz, jako produktu gotowego, jest znacznie racjonalniejszy.

Albo weźmy inny zupełnie przykład. Występujący w powiecie strzelińskim na Dolnym Śląsku kwarcyt (ok. 35.000 t. rocznej produkcji) uznany jest za nie mający równego sobie, jeżeli chodzi o niewrażliwość na zmiany temperatury. To daje nam możliwości stworzenia gałęzi przemysłu o charakterze monopolistycznym w znaczeniu światowym.

* * *

Obecnie na wielu odcinkach opracowuje się plany dotyczące gospodarki na terenie ziem odzyskanych. Jednak zagadnienie całokształtu polityki gospodarczej nie zostało postawione. A czas najwyższy, by się w tej sprawie wypowiedzieli ci wszyscy, którzy mając odpowiednie przygotowania, czują się powołani do zabrania głosu w dyskusji. Jeżeli niniejszy artykuł taką dyskusję sprowokuje — cel jego będzie osiągnięty.